

Skierniewiczanie na Antypodach zdobywa mistrzowski pas w K1

data aktualizacji: 2025.10.20 autor: Bartosz Nowakowski



- **Przemysław Matuszewski wziął udział w amatorskich mistrzostwach świata federacji ISKA w Brisbane w Australii. Skierniewiczanie wrócił do rodzinnego miasta z mistrzowskim pasem, zwyciężając w formule K1.**
- **Po zakończeniu zawodów znalazł chwilę, by spotkać się z rodakami mieszkającymi od lat na Antypodach.**

- Mówiąc wprost, pojechałem na koniec świata. I był to, jak dotąd, wyjazd mojego życia - przyznaje w rozmowie z eglos.pl Przemysław Matuszewski.

Zanim stanął w ringu, spakował sportowe torby, pożegnał rodzinę i - jak sam mówi - to właśnie rozłąka z najbliższymi okazała się najtrudniejsza. Już sama podróż do Brisbane była sprawdzianem wytrzymałości.

- W samolocie spędziłem około 25 godzin, z przesiadką w Dausze. Do tego zmiana stref czasowych... Dlatego poleciałem kilka dni przed rozpoczęciem imprezy, choć i tak to był zbyt krótki czas na

aklimatyzację – tłumaczy zawodnik.

- Jeśli jeszcze kiedyś będę walczył w miejscu oddalonym o kilka stref czasowych, polecę przynajmniej pięć dni wcześniej. W Australii budziłem się o drugiej w nocy, nawet tuż przed walkami. Dopiero pod koniec pobytu organizm się ustabilizował – dodaje.

Przyjechałem, zobaczyłem i zwyciężyłem. Chyba tak najkrócej mógłbym opisać swój występ w Brisbane.

Przemysław Matuszewski

Amatorskie mistrzostwa świata federacji ISKA to największe na świecie wydarzenie tego typu w sportach walki. Na arenach rywalizowano m.in. w Muay Thai, K1, MMA i Karate. Do Australii przyjechali zawodnicy z 18 krajów. Polskę, oprócz Przemysława Matuszewskiego, reprezentowało jeszcze sześciu zawodników.

Skierniewiczanie stoczył dwie walki w formule K1. W pierwszej pokonał Australijczyka na punkty, w finale zmierzył się z reprezentantem Mongolii.

- Miałem trudne chwile przed finałem, w szatni. Właśnie wtedy, gdy najbardziej potrzebowałem wsparcia, rodzina była dla mnie ogromnym oparciem. Wiedziałem, że nie jestem sam – wspomina Matuszewski.

Walka finałowa zakończyła się efektownym nokautem w trzeciej rundzie.



Po zwycięstwie znalazł się czas, by poznać codzienne życie i kulturę mieszkańców Antypodów. Matuszewski kilkakrotnie spotykał się z Polonią z Brisbane.

- To wspaniali, pozytywni ludzie. Bardzo nam pomagali, kibicowali przez cały czas, byli obecni w hali podczas mistrzostw - mówi zawodnik.

Nie zabrakło też zabawnych momentów.

- W drodze powrotnej miałem śmieszną sytuację na lotnisku. Pas mistrzowski nie mieścił się w walizce, więc niosłem go przewieszony przez ramię. Ludzie zaczepiali mnie, pytali, za co dostałem pas, gratulowali i prosili o wspólne zdjęcie - opowiada.

Matuszewski nie ukrywa, że to jeden z najważniejszych wyjazdów w jego sportowym życiu. Na razie nie zdradza kolejnych planów, ale jedno jest pewne - na tym nie zamierza poprzestać.

Źródło:

<https://skierniewice.eglos.pl/aktualnosci/item/45158-skierniewiczanie-na-antypodach-zdobywa-mistrzowski-pas-w-k1>